Głos Św. Mikołaja

MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

* Parafia p.w. św. Mikołaja w Świebodzicach * nr 5(91) * maj 2024 *

MARYJA UCZY WIERZYĆ, KOCHAĆ I UFAĆ

Miesiąc maj to w Kościele czas poświęcony Matce naszego Zbawiciela. Zwróceni w stronę Maryi będziemy kierować ku niebu wszelkie troski z nadzieją, że zostaną wysłuchane za Jej pośrednictwem.

Od samego początku gdy osoba Maryi wpisana została w historię Zbawienia, widzimy jak bardzo zawierzyła Panu Bogu. Kiedy przyszedł do Niej Anioł, bez obawy wypowiedziała słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego". Jej pokora i prostota spodobały się Bogu tak bardzo, że uczynił Ją Matką całego Kościoła, a więc i naszą Matką. Szukajmy u Matki schronienia w czasie życiowych zakrętów, niepowodzeń i smutków. Dzielmy się radością z sukcesów i pomyślnych wydarzeń. Przez Maryję uczmy kochać nasze dzieci i kochajmy naszych bliźnich. Przez Niepokalane, pełne Matczynej miłości serce zawierzmy Bogu całe nasze życie. Nie bójmy się ulokować przyszłości w rękach najlepszego Ubezpieczyciela – samego Pana Boga. Niech Maryja wierna towarzyszka naszych życiowych wędrówek pozwoli, aby nasze nieporadne stopy zawędrowały także i na łono budzonej majowym ciepłem przyrody. Pośród różnych zajęć, wędrujmy zielonymi ścieżkami i ulicami, sycąc nasze oczy i serca pięknem kwitnących kwiatów i drzew, oraz zapachem świeżo koszonej trawy. Dziękujmy, że żyjemy i jesteśmy tu i teraz, ale również prośmy: „Mario, proszę spraw, aby życie mi nie było obojętne, abym zawsze kochał to co piękne, pozostawił ciepły ślad na czyjejś ręce", a w sercu Twym Maryjo radość, że żyjąc w ten sposób jestem godnym Ciebie dzieckiem.

MATKA – NAJPIĘKNIEJSZE SŁOWO ŚWIATA

„ONA mi pierwsza pokazała księżyc
i pierwszy śnieg na świerkach, i pierwszy deszcz.
Byłem wtedy mały jak muszelka..."

Konstanty Ildefons Gałczyński

Jakże piękne odczucia w każdym z nas wywołuje słowo MATKA. Ileż wspomnień, a zarazem przeżyć emocjonalnych ujętych w formie poezji, zostało utworzonych na całym świecie z wyrazami szacunku dla swoich Mam, często przekazanych w języku ojczystym danego poety, a następnie tłumaczone na wiele języków świata. Dziecko w kontakcie ze swoją matką stopniowo zaczyna dostrzegać w niej dobroć oraz niewyczerpaną miłość. Czymś niezwykłym jest ta szczególna więź. Jak określa Kelly Roper: „Nikt cię nie kochał tak jak twoja Mama i nigdy nie będzie. Jest twoją najlepszą przyjaciółką, najbardziej uczciwym krytykiem i największym fanem w jednym".

(cd. na str. 2)

MATKA – NAJPIĘKNIEJSZE SŁOWO ŚWIATA

(cd. ze str. 1) Ponadto cudowne jest to, żeby mieć poczucie, że to właśnie MAMA zawsze i wszędzie się za ciebie modli. Kiedy coś się uda, albo powiedzie, można powiedzieć: to z pewnością Twoja modlitwa sprawiła, że udało mi się to osiągnąć. Modlitwa matki za dziecko (należy dodać, że dotyczy każdego wieku, gdyż przez całe życie jest się dzieckiem swojej matki), ma szczególny wymiar, można powiedzieć niepowtarzalny. Matka Boska za pośrednictwem swojego Syna Jezusa Chrystusa wysłuchuje i uprasza rozliczne łaski, zarówno w sprawach błahych, jak i bardziej doniosłych.

Czasami bywa tak, że w życiu następuje jakiś moment, jakieś trudne doświadczenie, gdy człowiek nie może pogodzić się z daną sytuacją, i niejednokrotnie mógłby, tak po prostu po ludzku, stracić wiarę w istnienie Boga. Dotyczy to utraty życia, kiedy dziecko umiera lub ginie. Wprost niewyobrażalne co wtedy czuje serce matki... jaki ogrom rozpaczy i bólu. Bez modlitwy i odniesienia do Boga trauma nie do przeżycia. W takich to okolicznościach życia przed laty znalazła się znana w kraju i za jego granicami piosenkarka, artystka Eleni. Stwierdziła ona, że szczególną więź z Matką Bożą zbudowała w najbardziej dramatycznym momencie swojego życia, kiedy straciła jedyną córkę Afrodytę, która została zamordowana, mając zaledwie 17 lat. Piosenkarka wtedy właśnie swoje potworne przeżycia powierzyła Maryi, która doskonale wie, co czuje matka, gdy utraci ukochane dziecko. Wsparcie Matki Bożej pomogło artystce poradzić sobie ze stratą ukochanej osoby. Pragnęła podziękować całym sercem i stworzyła dla Matki Boskiej pieśń, którą wykonuje podczas swoich koncertów: MARYJO, ŚLICZNA PANI. Jest to zarazem modlitwa, z którą Eleni zwraca się do swojej orędowniczki.

„Maryjo, śliczna Pani,
Świat dziś czuje na swych ustach gorzkie łzy.
W sercu ból, smutek, żal, a w oczach wciąż strach,
USŁYSZ PANI, BŁAGANIE, POMÓŻ NAM.”

Wersety jakże aktualne w dzisiejszym świecie, kiedy wiele matek spotyka podobny los, jak Eleni. Trudno się z tym pogodzić... Dlaczego tak ma być... Tym bardziej, że to właśnie każda matka tak bardzo związana jest ze swoim dzieckiem, tak bardzo przeżywa jego utratę, gdyż jak stwierdza poeta Zbigniew Herbert: „Upadł z jej kolan jak kłębek włóczki. Rozwijał się w pośpiechu i uciekał na oślep. Trzymała początek życia...”

Mamy Matkę Najświętszą, do której zwracamy się o pomoc i orędownictwo w sprawach życiowych, natomiast osoby pokrzywdzone losowo, niedowidzące uzyskały nową błogosławiona siostrę Różę Czacką, która została nazwana DUCHOWĄ MATKĄ NIEWIDOMYCH. Dziełem jej życia jest ośrodek dla niewidomych w Laskach, który pomaga tym osobom do dziś. Róża pochodziła z arystokratycznej rodziny. Wzrok zaczęła tracić w wieku 16 lat. Gdy miała 22, stała się niewidoma.

We wrześniu 2021 roku została wyniesiona na ołtarze razem z prymasem Wyszyńskim, który właśnie nazwał ją duchową matką niewidomych i ogromnie podziwiał, że nie skupiła się tylko na swoim cierpieniu, mimo przeżytej walki z nowotworem. Prymas Tysiąclecia zawsze mawiał: „Ja się nigdy nie modlę za Matkę Czacką, ja się tylko modlę do niej.”

Zatem w tym szczególnym miesiącu maju, pełnym obecności Matki Bożej zwracajmy się do Niej z prośbą:

„Matko, która nas znasz
Matko, która wszystko rozumiesz,
sercem otaczaj każdego z nas.”

Dlaczego Jezus chce być na pierwszym miejscu w naszych sercach?

Najwyższy priorytet

W Ewangeliach wiele razy czytamy o tym, że Jezus litował się nad ludźmi, współczuł im, że poruszały Go ich nieszczęścia. Czytamy też o Jego czynach, które świadczą o tym, że szczerze troszczył się o wszystkich, których spotykał na swej drodze. Dlatego nauczał ich, karmił i uzdrawiał przynoszonych zewsząd chorych niemal bez odpoczynku. Jezus po prostu miłował ludzi. Biednych i bogatych, sprawiedliwych i grzeszników, wierzących i krytykujących – miłował ich wszystkich.

On wciąż ich miłuje. I tego samego oczekuje od nas.

Podczas Ostatniej Wieczerzy powiedział do swoich uczniów: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 13,34). Jezus chce, abyśmy czynili wszystko, co w naszej mocy, aby traktować spotykanych przez nas ludzi z taką miłością, jaką On ma ku nam. Czyni tu jednak wyraźne rozgraniczenie. Choć podkreśla, że wzajemna miłość jest bardzo ważna, ostrzega nas przed postawieniem

jakiejkolwiek ziemskiej miłości przed miłością do Niego: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37). Jak to rozumieć?

Tymi słowami Jezus mówi nam, że nasza relacja z Nim powinna mieć najwyższy priorytet, nawet ponad relacjami ze współmałżonkiem i dziećmi. Jeśli chcemy być Go „godni”, to musi On stać się naszą największą miłością.

Ta nauka wydaje się jasna, ale w naszych uszach brzmi dość surowo. Przyjrzyjmy się więc temu, co mówi Jezus, i zastanówmy się, dlaczego tak mówi.

Jezus wziął na siebie krzyż, ponieważ nas umiłował i pragnie, abyśmy brali na siebie nasze krzyże z miłości do Niego

PRIORYTETOWA RELACJA

Papież Franciszek skomentował ten fragment następująco: „Miłość ojca, czułość matki, słodka przyjaźń między braćmi i siostrami – wszystko to, choć jest bardzo dobre i uzasadnione, nie może być przedkładane nad Chrystusa. Nie dlatego, że chciałby, abyśmy byli pozbawieni uczuć, wręcz przeciwnie, ale dlatego, że sytuacja ucznia wymaga priorytetowej relacji z nauczycielem” („Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański”, 2.07.2017).

Według Franciszka z samej definicji ucznia Jezusa wynika, że jest to ktoś, dla kogo priorytetem jest relacja z Mistrzem. Oczywiście wszystkie nasze pozytywne i budujące relacje są jak najbardziej zdrowe i dobre. Co więcej, są one szczególnym darem Bożym, który mamy sobie cenić i pielęgnować. Jednak najlepszym sposobem troszczenia się o ten dar jest stawianie na pierwszym miejscu relacji z naszym Zbawicielem.

Jezus nie zamierza niszczyć naszych relacji z najbliższymi ani z innymi ludźmi. Nie chce, abyśmy umniejszali ich rolę lub zachowywali się tak, jak gdyby były one dla nas nieważne. Chce natomiast, abyśmy dali Mu pierwszeństwo, ponieważ jedynie On może udzielić nam łaski, abyśmy stali się kochającymi rodzicami, braćmi i siostrami, jakimi On pragnie nas widzieć.

Im głębsza jest nasza więź z Panem, im bardziej nasze życie jest życiem Jego uczniów, tym głębsza staje się nasza miłość do innych, a zwłaszcza do naszych bliskich. Jeśli przyjmujemy Jego miłość, Jego łaskę i Jego naukę, nasza zdolność do miłości wzrasta. Stajemy się bardziej życzliwi, ofiarni, przebaczający. Właśnie dlatego, że przylgnęliśmy do Chrystusa, który nas umiłował „i samego siebie wydał w ofierze”, będziemy mogli postępować „drogą miłości” (Ef 5,2).

WZIĄĆ SWÓJ KRZYŻ

Jezus powiedział następnie swoim uczniom: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 10,38-39).

Może nam się wydawać, że Jezus zmienia temat, ale w rzeczywistości tak nie jest. Mówi nam tylko, że pomiędzy naszymi relacjami z najbliższymi a „braniem na siebie krzyża” istnieje ścisły związek.

Często „branie swego krzyża” kojarzymy z takimi ciężarami jak poważna choroba własna lub najbliższych, wypadek, zerwanie relacji, utrata domu czy niewdzięczna praca. Oczywiście takie sytuacje mogą prowadzić nas do krzyża, ale istotą wezwania, jakie stawia przed nami Jezus, jest odwrócenie się od grzechu i „przywdzianie miłości” (Kol 3,14). Jezus wziął na siebie krzyż, ponieważ nas umiłował i pragnie, abyśmy brali na siebie nasze krzyże z miłości do Niego i do ludzi, których postawił na naszej drodze.

Wzywając nas do brania na siebie krzyża, Jezus chce, abyśmy „zadali śmierć” temu wszystkiemu, co osłabia naszą zdolność do miłowania tak, jak On miłuje (Kol 3,5). Wzywa nas do porzucenia egoistycznych i grzesznych pożądań, abyśmy mogli w wolności i z miłością służyć innym – nawet tym, którzy się z nami nie zgadzają. Nawet naszym nieprzyjaciołom.

DAWNY I NOWY CZŁOWIEK

W Liście do Efezjan św. Paweł pisał: „Trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec się w człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,22-24).

Wszyscy wiemy, na czym polega różnica pomiędzy „dawnym” a „nowym” człowiekiem. Dawny człowiek unosi się gniewem i zasiewa niezgodę (Ef 4,31). Natomiast nowego człowieka cechują cnoty będące odzwierciedleniem Jezusa i Jego drogi miłości. Paweł nazywa te cnoty „owocami Ducha” (Ga 5,22-23). Uzdalniają nas one do traktowania innych tak, jak traktuje ich Jezus – z tą samą miłością, współczuciem i szacunkiem.

Paweł uważa, że jeśli będziemy prosić Ducha Świętego o pomoc w naśladowaniu miłości Jezusa, zaczniemy się zmieniać. Współpracując z Duchem, będziemy coraz skuteczniej zadawać śmierć dawnemu człowiekowi z jego „namiętnościami i pożądaniami” (Ga 5,24).

DAWNE I NOWE

Oczywiście nikt z nas nie zwlókł z siebie dawnego człowieka do końca. Miesza się w nas to, co dobre i to, co wcale dobre nie jest. Widzę to pomieszanie w moim własnym życiu. Chcę być dobry, uprzejmy, cierpliwy i kochający. Ale niestety co raz to ulegam skłonności do osądzania, skupienia na sobie, obrażania się, a nawet oszukiwania i manipulowania.

Nawet jeśli nie mówię ani nie czynię nic złego, w moim umyśle pojawiają się różne złe myśli i grzeszne pożądania. Wiem, że jeśli ich nie odrzucę, jeśli za nimi pójdę, oddalę się od Jezusa. A gdy tak się stanie, moim postępowaniem będzie rządzić egoizm i pycha, a nie miłość Chrystusa. I z pewnością powiem lub uczynię coś, co zrani moich bliskich.

Dlatego właśnie tak bardzo ważne jest, abyśmy posłuchali wezwania św. Pawła: „przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądzom” (Rz 13,14). Dlatego też Jezus chce, abyśmy postawili Go na pierwszym miejscu przed wszystkim i wszystkimi.

Jeśli On rzeczywiście będzie pierwszy w naszych sercach, wszelkie nasze relacje zostaną uporządkowane, a Jego łaska pomoże nam wygrywać starcia pomiędzy dawnym a nowym człowiekiem.

PROSTA METODA

Ale co to oznacza w praktyce? Jak możemy się upewnić, że stawiamy Jezusa na pierwszym miejscu? Jednym ze sposobów jest poświęcenie każdego wieczoru kilku minut na rachunek sumienia.

Spróbuj przebiec miniony dzień myślą godzina po godzinie i przy-

Piątek, 3 maja, Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski

Słowa dzisiejszego psalmu responsoryjnego, wyjęte z Księgi Judyty, przywodzą na myśl słowa anioła wypowiedziane do Maryi przy zwiastowaniu. Na pierwszy rzut oka trudno jednak zestawić ze sobą te dwie postacie. Judyta wsławiła się tym, że podczas oblężenia miasta Betulii przez wojska króla Nabuchodonozora, gdy nieprzyjaciel odciął Izraelitom źródła wody i po ludzku nie było już żadnej nadziei, ona po gorliwej modlitwie i poście wzięła sprawy w swoje ręce. Udała się do nieprzyjacielskiego obozu, kłamstwem i obietnicą zdrady rodaków – a także dzięki swemu pięknu – wkradła się w łaski naczelnego wodza Holofernesa, po czym pewnej nocy spiła go i odcięła mu głowę jego własnym mieczem. Następnie powróciła do swoich, a panika, jaka wybuchła w obozie Asyryjczyków, pozwoliła Izraelowi odnieść zwycięstwo. Raczej nie wyobrażamy sobie Maryi walczącej takimi metodami.

A jednak Judyta uznawana jest za figurę Maryi – o której śpiewamy przecież w „Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny”: „O mężna białogłowo, Judyt wojująca, od niewoli okrutnej lud swój ratująca”. Co więc mają ze sobą wspólnego te dwie postacie? Czego możemy dowiedzieć się o Maryi, patrząc na Judytę?

Maryja i Judyta bezgranicznie ufają Bogu i dlatego potrafią znaleźć światło i nadzieję tam, gdzie sytuacja wydaje się beznadziejna. Judyta wybawia swój lud odcinając głowę Holofernesa, Maryja miażdży głowę węża, który jest największym wrogiem ludzkości. Nie czyni tego jednak ludzkimi metodami, ale przez zjednoczenie ze swoim Synem, pod którego krzyżem wytrwała, gdy uciekli nawet Jego najbliżsi uczniowie. Być może jako jedyna wierzyła, że Bóg nawet z takiej sytuacji potrafi wyprowadzić dobro.

Taka jest nasza Królowa. Nie ucieka, nie daje za wygraną, znajduje Boże rozwiązania tam, gdzie my tracimy nadzieję i gdzie kończą się nasze ludzkie pomysły. Patrzy na nasze zmagania i błędy, jednak wie, że Bóg potrafi przeprowadzić swój plan i że ten plan jest dobry. Jest przy nas, jak była przy Jezusie, który powierzył nas Jej opiece. Obecność Maryi wnosi pokój, uspokaja wzburzone umysły i wskazuje dobry kierunek. Sprawy Jej oddane są w dobrych rękach.

„Maryjo, Królowo Polski, powierzam Ci naszą ojczyznę. Miej ją w swojej opiece i kieruj na Boże drogi”

pomnieć sobie wszelkie dobro, jakie się wydarzyło. W jakich sytuacjach okazałem miłość na wzór Jezusa? Komu przebaczyłem tak, jak On przebacza? Kiedy przedłożyłem czyjeś potrzeby nad swoje własne?

Następnie podziękuj Jezusowi za wszelkie dobro, którego doświadczyłeś. Przypomnij sobie również to, co było złe. Kiedy zachowałem się egoistycznie, wpadłem w złość, byłem zazdrosny? Czy zraniłem kogoś słowem lub postępowaniem? Czy zlekceważyłem natchnienie Ducha Świętego?

Poproś Jezusa, aby ci przebaczył i obmył cię swoim miłosierdziem. A jeśli przydarzyło ci się coś bardzo złego, postanów sobie wyznać to w sakramencie pokuty. Na koniec oddaj Panu dzień jutrzejszy. Powiedz Mu, że chcesz Go kochać ponad wszystko i proś, aby ci w tym dopomógł.

POSTĘPY SĄ MOŻLIWE

Jeśli będziemy regularnie uczestniczyć we Mszy, spotykać się z Panem na modlitwie, wyznawać grzechy i starać się żyć przyzwoicie, będziemy czynili postępy w porzucaniu nawyków dawnego człowieka. Wystarczy, że poświęcimy nieco więcej uwagi wewnętrznej walce pomiędzy egoizmem a miłością, a już będzie to pewien postęp. Bóg pobłogosławi nasze wysiłki, nawet jeśli nie od razu to zauważymy.

Jeśli jednak będziemy codziennie prosić Ducha Świętego o pomoc w braniu na siebie krzyża i podążaniu za Jezusem, nasz postęp będzie szybszy. Jeśli postanowimy sobie, że zwłaszcza w chwilach pokus będziemy prosić Ducha, aby pomógł nam przyoblec się w człowieka nowego, a uśmiercić w sobie dawnego, pójdzie nam jeszcze szybciej. A jeśli będziemy Go prosić, aby pomagał nam kochać Jezusa nade wszystko, mocno przybliżymy się do celu, jakim jest miłowanie innych tak, jak Jezus nas umiłował.

Joe Difato

Jeśli Jezus rzeczywiście będzie pierwszy w twoim sercu, wszystko inne znajdzie się na właściwym miejscu

Święty Florian, żołnierz, męczennik – 4 maja

Święty Florian zmarł w 304 r. w Dolnej Austrii. W młodym wieku został dowódcą wojsk rzymskich, stacjonujących w Mantem, w pobliżu Krems (obecnie w północno-wschodniej Austrii). Podczas prześladowania chrześcijan przez Dioklecjana został aresztowany wraz z 40 żołnierzami i przymuszony do złożenia ofiary bogom. Wobec stanowczej odmowy wychłostano go i poddano torturom. Przywiedziono go do obozu rzymskiego w Lorch koło Wiednia. Namiestnik prowincji, Akwilin, starał się groźbami i obietnicami zmusić oficera rzymskiego do odstępstwa od wiary. Kiedy jednak te zawiodły, kazał go biczować, potem szarpać jego ciało żelaznymi hakami, wreszcie uwiązano kamień u jego szyi i zatopiono go w rzece Enns. Miało się to stać 4 maja 304 roku. Jego ciało odnalazła Waleria i ze czcią je pochowała. Nad jego grobem wystawiono z czasem klasztor i kościół benedyktynów. Do dnia dzisiejszego St. Florian jest ośrodkiem życia religijnego w Górnej Austrii. Św. Florian jest patronem archidiecezji wiedeńskiej.

W roku 1184 na prośbę księcia Kazimierza Sprawiedliwego, syna Bolesława Krzywoustego, Kraków otrzymał znaczną część relikwii św. Floriana od papieża Lucjusza III. Papież przed podjęciem decyzji udał się na modlitwę do kościoła św. Wawrzyńca za Murami w celu podjęcia decyzji zgodnej z wolą Bożą jakiego świętego relikwie przekazać Polakom. Padło na św. Floriana.

Ówczesna katedra krakowska była bardzo uboga w relikwie. Każde więc ciało świętego podnosiło znakomicie prestiż kościoła katedralnego. W delegacji odbierającej relikwie miał się znajdować także bł. Wincenty Kadłubek, późniejszy biskup krakowski.

Po drodze konie ciągnące wóz relikwiami zatrzymały się w podkrakowskiej wsi i za żadne skarby nie chciały ruszyć, pomogła dopiero obietnica Kazimierza, że wybuduje w tym miejscu kościół poświęcony św. Florianowi. I tak się stało, kościół p.w. św. Floriana na Kleparzu konsekrował biskup bł. Wincenty Kadłubek. Kiedy w 1528 r. pożar strawił tę część Krakowa, ocalała jedynie ta świątynia. Odtąd zaczęto św. Floriana czcić w całej Polsce jako patrona podczas klęsk pożaru, powodzi i sztormów. Florian jest patronem Austrii i Bolonii oraz Chorzowa; ponadto hutników, strażaków i kominiarzy, a także garncarzy i piekarzy. W Warszawie pod wezwaniem św. Floriana jest katedra warszawsko-praska.

Św. Barnaba nadaje stabilność pierwotnemu Kościołowi

Nadzwyczajny człowiek pokoju

Czy kiedykolwiek byłeś w sytuacji, która wymagała od ciebie przyjęcia roli rozjemcy? Niełatwo jest zgromadzić razem obie strony konfliktu i doprowadzić do jakiegoś porozumienia. Nawet „obniżenie temperatury” w sytuacji ostrego sporu jest nie lada wyzwaniem. A przecież wiemy, że niesnaski powodują szkody wszędzie, gdzie się pojawiają – w naszych rodzinach, społecznościach i Kościele. Dlatego Jezus nazywa tych, którzy wprowadzają pokój, „błogosławionymi” i „synami Bożymi”.

Ale od czego mamy zacząć zasypywanie podziałów, które widzimy wokół siebie? Zamiast opracowywać listę instrukcji, często lepiej jest przyjrzeć się konkretnym ludziom wprowadzającym pokój i uczyć się od nich. Wszyscy znamy współczesne nam postaci, takie jak papież Jan Paweł II, Matka Teresa czy Martin Luther King, które włożyły wiele wysiłku w działania na rzecz jedności między ludźmi. Warto także przyjrzeć się, jak to wyglądało wśród pierwszych chrześcijan. W Nowym Testamencie znajdujemy niezwykły przykład kogoś, czyje wysiłki pomogły ocalić Kościół pierwotny od rozpadnięcia się, zanim jeszcze zdołał wystartować na dobre.

„SYN POCIESZENIA”

Tym człowiekiem pokoju był Barnaba, zaufany towarzysz św. Pawła. Po raz pierwszy jego imię pojawia się w Dziejach Apostolskich przy okazji opisu wspólnoty pierwszych wierzących: „Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby. A Józef, nazwany przez Apostołów Barnaba, to znaczy «Syn Pocieszenia», lewita rodem z Cypru, sprzedał ziemię, którą posiadał, a pieniądze przyniósł i złożył u stóp Apostołów” (Dz 4,34-37).

Dlaczego Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, wyróżnił Józefa, lewitę „rodem z Cypru” spośród wszystkich innych wierzących, którzy oddali swój majątek? Czło-

Niedziela, 5 maja

Stwierdzenie: „Bóg jest miłością” brzmi tak abstrakcyjnie! Jednak w dzisiejszym drugim czytaniu Jan wyjaśnia tę prawdę bliżej – miłość Boża objawiła się nam w Jezusie, który oddał samego siebie na krzyżu, „abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4,9). A jak mówi nam Jezus w dzisiejszej Ewangelii, my także jesteśmy wezwani do oddawania życia za siebie nawzajem w miłości (J 15,13).

Jednak w przeciwieństwie do Jezusa, prawdopodobnie nie jesteśmy wezwani do oddania życia za innych w sposób dosłowny. Co więc w naszym wypadku oznacza oddanie życia za kogoś drugiego?

Z pomocą przychodzi nam tu dzisiejsze pierwsze czytanie wzięte z Dziejów Apostolskich. Setnik rzymski imieniem Korneliusz, posłuszny poleceniu anioła, zaprasza Piotra do swego domu w Cezarei, oddalonej o prawie 50 km. Piotr wie, że „zabronione jest Żydowi przestawać z cudzoziemcem lub przychodzić do niego” (Dz 10,28), mimo to jednak wyrusza w drogę. Kiedy zaczyna głosić Dobrą Nowinę w domu Korneliusza, Duch Święty zstępuje na Rzymianina i wszystkich zgromadzonych, którzy następnie zostają ochrzczeni „w imię Jezusa Chrystusa” (Dz 10,48).

W ten sposób Piotr wykonał polecenie Jezusa, który powiedział: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). Dzięki natchnieniu Ducha Świętego rozpoznał, że przykazanie miłości obowiązuje go nie tylko wobec innych Apostołów czy członków Narodu Wybranego, lecz także wobec pogan i że jest posłany także do nich. „Oddawał życie” za tych byłych nieprzyjaciół, kiedy ruszył w pieszą podróż do Cezarei, kiedy wszedł do domu rzymskiego setnika i podjął ryzykowną decyzję o chrzcie pogan.

Każdy dzień przynosi nam wiele okazji do „oddawania życia” za siebie nawzajem. Może to polegać na poświęceniu innym swego czasu i energii, a czasem też pieniędzy. Może wymagać odwagi, cierpliwości i wytrwałości. Jednak gdy to czynimy – nawet w sprawach, które wydają nam się zwykłą, monotonną rutyną – abstrakcyjna prawda o tym, że „Bóg jest miłością” staje się żywym konkretem. Objawiamy miłość Bożą światu.

„Duchu Święty, otwieraj mi dziś oczy na wszystkie sytuacje, w których jestem wezwany do miłowania innych tak, jak Ty mnie umiłowałeś”.

wiek ten musiał być kimś wyjątkowym, zarówno przez swój przykład, jak i zdolność do budowania innych członków wspólnoty. Apostołowie nadali mu nawet przydomek „Barnaba”, co znaczy „Syn Pocieszenia”. Już na początku dowiadujemy się więc o Barnabie czegoś ważnego – miał on pozytywny wpływ na wspólnotę i pomagał innym uczniom żyć nowym życiem w Chrystusie.

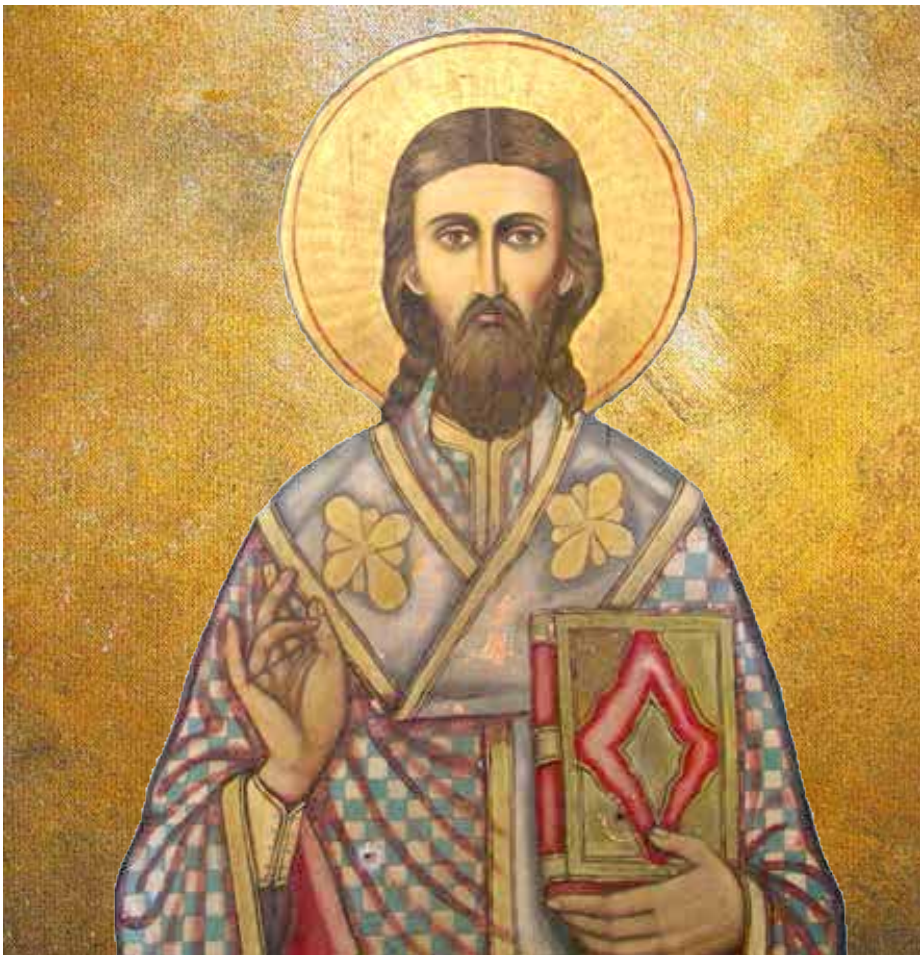

BARNABA PODEJMUJE INICJATYWĘ

Po raz kolejny spotykamy Barnabę w dziewiątym rozdziale Dziejów Apostolskich, po spektakularnym nawróceniu Szawła. Szaweł, nazwany później Pawłem, przez jakiś czas przebywał wśród wierzących w Damaszku i nauczał w synagogach o Chrystusie, ale później z obawy o swoje życie udał się do Jerozolimy. Chciał dołączyć do wspólnoty jerozolimskiej, jednak tamtejsi wierzący wciąż się go lękali (Dz 9,23-26). Dobrze pamiętali, jak zażarcie ich ścigał i pewnie wątpili w jego nawrócenie. Jednak Barnaba postanowił wziąć sprawy w swoje ręce i spotkał się z tym nowym uczniem. Widocznie przekonał się co do niego, bo „przygarnął go i zaprowadził do Apostołów, i opowiedział im, jak w drodze Szaweł ujrzał Pana, który przemówił do niego, i z jaką siłą przekonania występował w Damaszku w imię Jezusa” (Dz 9,27). Jak zauważa św. Łukasz, właśnie „dzięki temu” Szaweł „przebywał z nimi w Jerozolimie, z siłą przekonania przemawiając w imię Pana” (Dz 9,28).

Barnaba rozumiał impas, który pojawił się przy próbie nawiązania relacji przez Pawła z członkami wspólnoty jerozolimskiej. Jednak zamiast biernie

przyglądać się sytuacji, podjął próbę zaradzenia jej w pełnym zaufaniu do Boga. Podjął ryzyko spotkania z Szawłem. A następnie, ze względu na swoją reputację, zdołał przekonać uczniów w Jerozolimie, że ten faryzeusz naprawdę się zmienił. Dlatego Szaweł mógł zamieszkać wśród nich i głosić Dobrą Nowinę.

Historia ta ukazuje dwie cechy Barnaby, które pozwoliły mu zaprowadzić pokój pomiędzy Pawłem a wspólnotą jerozolimską. Po pierwsze, był odważny. Nie zawahał się postawić krok w wierze, chociaż nie miał pewności, jaki będzie wynik. Po drugie, nie poprzestał na roli biernego obserwatora, ale przejął inicjatywę i przygarnął Pawła.

PROWADZONY PRZEZ DUCHA

Kościół pierwotny szybko wzrastał w liczbę – nawet wśród pogan. Musiało to być sporym wstrząsem dla uczniów z Jerozolimy, którzy byli Żydami. Jak do tego doszło? Łukasz mówi nam, że w wyniku prześladowań, jakie wybuchły po męczeństwie Szczepana, niektórzy z uczniów, mówiących po grecku, uciekli „aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii”. Ponieważ „ręka Pańska była z nimi”, gdy głosili tam Ewangelię, wielu pogan uwierzyło i przeżyło nawrócenie (Dz 11,19.21).

Kiedy wieść o tych wydarzeniach dotarła do Jerozolimy, uczniowie posłali tam Barnabę, aby zbadał sprawę na miejscu.

„Gdy on przybył i zobaczył działanie łaski Bożej, ucieszył się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem wytrwali przy Panu; był bowiem człowiekiem dobrym i pełnym Ducha Świętego i wiary. Pozyskano wtedy wielką liczbę wiernych dla Pana” (Dz 11,23-24) – opowiada św. Łukasz.

Poganie i Żydzi mieli za sobą długą historię niezgody, toteż Barnaba miał świadomość, że może znaleźć się w zupełnie nieprzewidzianej sytuacji. Okazało się jednak, że w Antiochii odkrył nową wspólnotę uczniów! To znamienne, że św. Łukasz przerywa swoją narrację, aby zaznaczyć, że ten lewita z Cypru był „człowiekiem dobrym i pełnym Ducha Świętego i wiary” (Dz 11,24). Najwyraźniej uważał, że ta uwaga jest istotna! To Duch

Święty pomógł Barnabie zrozumieć, że Bóg czyni coś nowego. A on poświęcił czas na to, by obserwować i słuchać, zamiast działać pochopnie lub snuć mylne przypuszczenia na temat ludzi z Antiochii.

Wspólnota jerozolimska darzyła Barnabę pełnym zaufaniem, znano go jako człowieka pełnego dobroci, wiary i lojalności. Dlatego uwierzono jego pozytywnej relacji o nowych wierzących. Tak Barnaba stał się narzędziem pokoju pomiędzy uczniami pochodzenia żydowskiego i pogańskiego. Zabrał też do Antiochii Pawła, aby razem z nim głosić Dobrą Nowinę i „przez cały rok pracowali razem w Kościele, nauczając wielką rzeszę ludzi” (Dz 11,26).

NASZE OGRANICZONE WYSIŁKI

Wiele można nauczyć się z przykładu Barnaby. Ukazuje on, że aby wnosić pokój, trzeba być wiernym, cieszącym się zaufaniem uczniem, niebojącym się przejąć inicjatywę i otwartym na Ducha Świętego. W rzeczywistości jednak nawet posiadając te wszystkie atuty, niekoniecznie musimy osiągnąć pożądany skutek.

Ostatnia wzmianka o Barnabie w Dziejach Apostolskich dowodzi, że i on nie zawsze był w stanie zaprowadzić pokój:

„Po pewnym czasie powiedział Paweł do Barnaby: «Wróćmy już i zobaczmy, jak się mają bracia we wszystkich miastach, w których głosiliśmy słowo Pańskie». Barnaba chciał również zabrać ze sobą Jana, zwanego Markiem, ale Paweł prosił, aby nie zabierać tego, który odszedł od nich w Pamfilii i nie brał udziału w ich pracy. Zaostrzył się spór, tak iż oddalili się od siebie wzajemnie: Barnaba zabrał Marka i popłynął na Cypr” (Dz 15,36-39).

Paweł uważał, że Jan Marek nie jest człowiekiem, na którym można polegać – opuścił ich przecież w trakcie jednej z poprzednich podróży misyjnych (Dz 13,13). Jednakże Barnaba chciał dać jeszcze jedną szansę temu młodzieńcowi, który był jego kuzynem (Kol 4,10). Na skutek ostrego sporu Paweł i Barnaba, którzy byli tak bliskimi kompanami podczas poprzednich podróży, rozeszli się każdy w swoją stronę.

Czy między Pawłem i Barnabą doszło w końcu do pojednania? Niektórzy badacze twierdzą, że owszem, ponieważ Paweł kilkukrotnie wymienia Marka w swoich listach. Wydaje się więc całkiem możliwe, że Paweł ostatecznie wybaczył Markowi jego dezercję – i co za tym idzie, pojednał się również z Barnabą. Powyższy epizod dowodzi jednak, że nie zawsze udaje się doprowadzić do pokojowego rozwiązania, nawet jeśli się o to staramy i mamy odpowiednie predyspozycje. Wiele spraw pozostaje poza naszą kontrolą.

WEZWANI DO WPROWADZANIA POKOJU

Barnaba jest bohaterem naszej wiary, choć często niedocenianym. Bóg działał przez niego na różne sposoby, aby jednoczyć Kościół oraz zapewniać mu rozkwit i wzrost. Kto wie, jak wyglądałby jego rozwój, gdyby nie interwencja Barnaby w jednej z najtrudniejszych i najbardziej delikatnych sytuacji pierwotnego Kościoła?

Niedziela, 12 maja, Wniebowstąpienie Pańskie

Świętując Wniebowstąpienie Pańskie, pójdźmy za radą św. Augustyna: „W dniu dzisiejszym nasz Pan, Jezus Chrystus, wstąpił do nieba: podążajmy tam sercem razem z Nim” („Kazanie o Wniebowstąpieniu Pańskim”, 1). Wznieśmy więc nasze serca i pozwólmy, by Jezus ukazał nam przebłysk tego, czego dokonał przez swoje wstąpienie do nieba. Wychwalajmy Go za Jego niebieską chwałę!

Jezu, Ty zasiadasz po prawicy Ojca (Ef 1,20)! Jako odwieczny Syn Boży cieszysz się chwałą, która przekracza moje najśmielsze wyobrażenia. Aniołowie oddają Ci pokłon i wyśpiewują Twoją chwałę. Pragnę dziś złączyć się z nimi w wychwalaniu Ciebie!

Jezu, Ty wstępując do nieba, otworzyłeś nam dostęp do domu Ojca. Odtąd mamy pewność, że tam, gdzie Ty idziesz, my będziemy mogli podążyć za Tobą – nie tylko duchowo, ale jak Ty, w postaci cielesnej. Wychwalam Cię, Panie, gdyż Twoje wniebowstąpienie pokazuje mi, że mogę mieć nadzieję na zmartwychwstanie mojego ciała.

Jezu, Ty przebywając w niebieskiej chwale, nie przestajesz mnie kochać i wydawać siebie za mnie. Ty jesteś odwiecznym Arcykapłanem. Twoje uwielbione ciało wciąż nosi znaki ukrzyżowania, a Twoja ofiara nigdy nie przestaje przynosić chwały Ojcu Niebieskiemu. Dziękuję Ci, Jezu, za to, że zawsze wstawiasz się za mną, za moimi bliskimi i za wszystkimi ludźmi.

Jezu, Twoja potęga, chwała i królestwo niebieskie trwają na wieki. Zasiadłeś na tronie, a całe stworzenie zostało złożone pod Twoje stopy. Mogę patrzeć na Ciebie z nadzieją, ufając Twojej mocy. Chwała Tobie, Panie Jezu, który napełniasz „wszystko wszelkimi sposobami” (Ef 1,23)!

„Jezu, wznoszę ku Tobie moje serce, aby Cię uwielbiać i głosić Twoją niebieską chwałę!”

Być może nie śmiesz porównywać się z takimi świętymi jak Barnaba, nie znaczy to jednak, że nie możesz być człowiekiem pokoju. Może twoja inicjatywa i odwaga pomogą zażegnać spór pomiędzy grupami w parafii. Może doprowadzisz do zgody pomiędzy członkami rodziny, którzy od lat ze sobą nie rozmawiają. A może podczas kłótni okażesz się pierwszym, który potrafi zrobić krok do tyłu, spojrzeć obiektywnie na sytuację i zastanowić się, jak można przełamać impas i zaprowadzić pokój.

We wszystkim, co czynił, Barnaba był przekonany, że to Jezus jest źródłem i ostatecznym Dawcą pokoju. On przez swoją śmierć i zmartwychwstanie wprowadził pokój, jednając nas z Ojcem Niebieskim (Kol 1,19-22). Gdy naśladujemy przykład Barnaby – i Jezusa – staramy się wnosić pokój, podejmujemy wezwanie, jakie Bóg kieruje do wszystkich swoich wyznawców. Błogosławieni jesteśmy, gdy to czynimy!

Patricia Mitchell

Niedziela, 19 maja, Zesłanie Ducha Świętego

Obchodzimy dziś wielką uroczystość Zesłania Ducha Świętego! Wspominamy dzień, w którym Duch Święty zstąpił na uczniów Jezusa w postaci „gwałtownego wichru” i ognistych języków (Dz 2,1-4). W jednym momencie wlał odwagę, wiarę i ofiarną miłość w serca bojaźliwych mężczyzn i kobiet, czyniąc ich mężnymi świadkami zdolnymi do budowania Kościoła. A my cieszymy się, że mieszka w nas ten sam Duch, który przemienił pierwszych uczniów!

Otrzymałeś Ducha Świętego na chrzcie i zostałeś Nim opieczętowany w sakramencie bierzmowania. Jednak przyjęcie Ducha Świętego w sakramentach to dopiero początek. To tak, jakbyś otrzymał w darze nowiuteńki samochód. Jest to wspaniały prezent, ale do czego ci się przyda, jeśli będzie tylko stał na parkingu? Nie przekonasz się, ile jest wart. Musisz wsiąść do środka, zobaczyć, jak wszystko działa i wyjechać w trasę.

Oczywiście Duch Święty jest Osobą Boską, a nie przedmiotem. Ale Bóg nie chce być przez nas ignorowany, jak lśniący nowością samochód pozostawiony bezużytecznie na parkingu! Bóg Ojciec pragnie, abyśmy doświadczali działania Ducha w całej Jego pełni. Duch Święty ma nam tak wiele światła do przekazania, tak wiele mądrości i odwagi do udzielenia, tak wiele miłości, pokoju i radości do wlania w nasze serca. Dlatego w dzisiejszej Ewangelii Jezus nazywa Go Parakletem, Pocieszycielem i Obrońcą, który wspiera i umacnia.

Wyobraź sobie Jezusa, który mówi do ciebie: „Przyjmij mego Ducha! Przyjmij więcej moich darów, mojej mocy i światła. Chcę dać ci nadzieję i zapewnić cię o mojej miłości. Chcę cię umocnić, abyś mógł usłyszeć mój głos, chodzić moimi drogami i miłować braci. Przyjmij mego Ducha i głoś wszystkim Dobrą Nowinę o moim miłosierdziu.”

„Duchu Święty, w tę wielką uroczystość otwieram przed Tobą serce, aby przyjąć wszystko, co dla mnie przygotowałeś”.

Nasza teatralna GRUPA BIBLIJNA PL działająca w DPS dla Dzieci w Świebodzicach pod kierunkiem s. Marii Czesławy przedstawiła scenkę pt. „Wesele w Kanie Galilejskiej”. Inscenizacja ta była zadedykowana siostrze dyrektor M. Agnieszce z okazji urodzin oraz w podziękowaniu dla siostry Marii Juli, która po 20 latach pracy w naszej placówce wyjeżdża do innej wspólnoty Sióstr Szkolnych de Notre Dame.

Poniedziałek, 20 maja, Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła

Jako dziecko Felicja głęboko przeżywała brak matczynej czułości i bliskości. Wprawdzie jej matka była obecna fizycznie, ale przytłoczona codziennymi obowiązkami, z którymi sobie nie radziła oraz zmaganiami ze skłonnością do depresji, zachowywała dystans w stosunku do swej pierworodnej. Za to oczekiwała od Felicji pomocy w obowiązkach domowych, w opiece nad młodszymi dziećmi, a nawet wsparcia emocjonalnego, gdy czuła się szczególnie wyczerpana życiem.

Felicja nauczyła się zaspokajać potrzeby matki kosztem swoich własnych potrzeb, ale niosło to dla niej ze sobą wiele cierpienia.

Jako dorosła osoba Felicja uporała się z tym niezdrowym wzorcem postępowania i wybaczyła matce, jednak wciąż odczuwała dojmujący brak. Kilka lat później odbyła pielgrzymkę do Lourdes. Tam, wraz z tysiącami innych pielgrzymów, wzięła udział w wieczornej procesji. Podczas śpiewu „Ave Maria” poczuła się przeniknięta matczyną troską Maryi. Rozpłakała się, czując, jak obmywa ją fala czystej miłości.

Mówiąc o Maryi, papież Franciszek często podkreślał Jej czułą miłość do każdego z nas, nazywał Ją „czułą Matką, która jest zawsze blisko”. W dzisiejsze święto, kiedy czcimy Maryję jako Matkę Kościoła, przyjmijmy tę czułość, którą naznaczone jest Jej macierzyństwo – tę czułość, jakiej w dzieciństwie pozbawiona była Felicja. Miłość Maryi, danej nam za Matkę przez Jej Syna wiszącego na krzyżu, jest dla nas źródłem pociechy i pokoju.

Pamiętaj, że Maryja jest z tobą w każdej chwili twojego życia. Ta, która powiedziała Bogu „tak” przy zwiastowaniu, stoi przy tobie, gdy otwierasz swe serce na wolę Bożą w twym życiu. Ta, która doświadczyła wielkiej boleści na widok cierpień swego Syna, rozumie twój ból, gdy spada na ciebie nieszczęście. Ta, która była z Apostołami w dzień Pięćdziesiątnicy, pokornie oczekując daru Ducha Świętego, modli się za ciebie, byś przyjął jak najwięcej darów Boga i Jego miłości.

Przyjmij dziś na nowo czułość Maryi. Pozwól, by obmyła cię Jej troskliwa miłość, kojąc wszystkie rany, które w sobie nosisz. Oto Matka twoja!

„Maryjo, dziękuję Ci za twoją czułą miłość do mnie i do wszystkich Twoich dzieci”.

Siostra Maria Julia pracowała w Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Świebodzicach prowadzonego przez Siostry Szkolne de Notre Dame przez 20 lat na stanowisku referenda ds. kadr. Wiernie i z radością służyła pracownikom i dzieciom przebywającym w placówce. Obecnie wezwana przez swoich przełożonych wyjeżdża do wspólnoty w Głubczycach. Spotkanie to poprzedziła uroczysta Eucharystia, którą celebrował w naszej kaplicy Ks. Józef Siemasz proboszcz parafii św. Mikołaja w Świebodzicach.

Lwów wczoraj tj. 100 lat temu i dziś tj. 7 kwietnia 2024 r.

Pierwszy dom Prowincji Polskiej powstał we Lwowie – 24.08.1904 r, gdzie przybyły siostry na zaproszenie ks. biskupa Józefa Bilczewskiego. Domy na Kresach Wschodnich otrzymały status Prowincji w roku 1934 z polskim zarządem prowincjalnym we Lwowie. Pierwszą przełożoną prowincjalną była Matka Maria Jarosława Bonczek. We Lwowie żyła i działała w dziedzinie wychowawczej (szkolnej i zakonnej) siostra Maria Antonina Kratochwil.

W okresie II wojny światowej i po niej Prowincja Polska utraciła wszystkie domy i placówki na Kresach Wschodnich (7) i w archidiecezji krakowskiej (2). Jesienią w roku 1945 w ramach wielkiej ewakuacji, siostry Prowincji Polskiej przybyły na Śląsk, m.in. do budynków w Bielsku-Białej oraz do zniszczonych na skutek działań wojennych domów Prowincji Śląskiej przekazanych naszej Prowincji przez Przełożoną Generalną. Na siedzibę prowincjalatu wyznaczony został dom Zgromadzenia w Opolu, który siostry odbudowały ze zniszczeń wojennych. Do dziś dnia na ulicy Mały Rynek 5 znajduje się Dom Prowincjalny, w którym mieści się zarząd Prowincji Polskiej.

W sierpniu tego roku będziemy dziękować Panu Bogu i uroczyście świętować za 100 lat życia i działalności sióstr naszej Polskiej Prowincji.

Groby naszych sióstr: Maria Sabina, Maria Akwinata, Maria Kostka Blanka, Maria Reginalda, Maria Filomena i Maria Hieronima

ŚWIĘTY DO TAŃCA I DO RÓŻAŃCA

Wierzymy w świętych obcowanie. Wyobrażamy sobie Niebo, które jest miejscem gdzie przebywają razem z Chrystusem, Jego Matką, Aniołami, Bogiem Ojcem. Wiemy też, że zanim stali się świętymi, byli ludźmi takimi jak my, żyli na ziemi, a co więcej doświadczali tych samych rzeczy, które nam towarzyszą. Przez tak szerokie bogactwo podobieństw stają się nam bliżsi, co sprawia, ze choć fizycznie ich nie widzimy to obdarzamy zaufaniem, zwierzamy się ze swoich trosk i prosimy o wsparcie. A Oni z wielką radością pracują w Niebie, aby wyprosić nam potrzebne łaski.

Jednym z nich jest św. Filip Romulus de Neri – kapłan i Apostoł Rzymu. Święty do tańca i do Różańca. Urodził się we Florencji w 1515 roku. Był najmłodszym dzieckiem Francesco i Lucrecii da Mosciano. Jego rodzina miała arystokratyczne pochodzenie. Ojciec był prawnikiem, a matka szlachcianką. W związku z tym rodzice zadbali o to, aby dobrze wykształcić syna. Filip uczył się w klasztorze Dominikanów we Florencji. Gdy jego rodzinny dom zniszczył pożar chłopiec wychowywał się u swego stryja Romulusa, który był kupcem i nieźle się mu powodziło. Stryj chciał nawet uczynić bratanka spadkobiercą majątku, musiał jednak wcześniej wyuczyć go kupiectwa. W czasie pobytu u swego stryja Filip często odwiedzał opactwo benedyktynów, a jego kierownikiem duchowym był Euzebiusz z Eboli. W tym czasie młody Filip bardzo ukształtował swego ducha, a najważniejsza stała się dla niego myśl o tym, aby niczego nie przedkładać ponad miłość do Chrystusa. Wiązała się ona z dewizą benedyktynów wśród, których cały czas przebywał. Idąc za tym, co postanowił, młodzieniec wkrótce zrezygnował z okazji zdobycia zawodu i majątku i udał się do Gaety. Po krótkim pobycie w tym mieście skierował swoje kroki do Rzymu, gdzie miał pozostać do końca swego życia, a żył ponad 60 lat. W Wiecznym Mieście rozpoczął studia filozoficzne i teologiczne i tutaj podjął pracę wychowawcy synów zamożnego pana z Florencji. W ten sposób zdobywał fundusze na swoje utrzymanie. Po kilku latach takiej pracy i nauki odkrył, że to modlitwa i dzieła miłosierdzia są jego prawdziwym powołaniem. Przerwał więc studia i rozpoczął

Czwartek, 23 maja, Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana

Mówimy zwykle, że ustanowienie Eucharystii miało miejsce podczas Ostatniej Wieczerzy. Jednak w Ewangelii nie znajdziemy takiego określenia. Nie używają go też na przykład prawosławni, którzy mówią o Tajemnej – czyli tajemniczej, mistycznej Wieczerzy. Nazywamy tę wieczerzę „ostatnią”, patrząc z naszego, czysto ludzkiego punktu widzenia; traktujemy ją jako pożegnalne spotkanie Jezusa z Jego Apostołami. Ale przecież tak nie było. Jezus zmartwychwstał. Ukazywał się uczniom żywy jeszcze wielokrotnie. Jadł z nimi, a nawet sam przygotował dla nich posiłek (Łk 24,41-43; J 21,9). To „ostatnie” spotkanie było wstępem do czegoś absolutnie nowego, co przekraczało wyobrażenia uczniów i było o wiele lepsze niż to wszystko, do czego byli dotąd przyzwyczajeni.

Podając uczniom wino, które nazwał swoją Krwią wylaną za wielu, Jezus zapowiedział swą śmierć, po chwili wspomniał jednak o nowym winie, które będzie pił w królestwie Bożym. Śmierć nie jest końcem, jest paschą czyli przejściem do nowego życia. Ostatnie słowo Boga jest zawsze słowem niezłomnej nadziei.

Eucharystia jest uobecnieniem ofiary Jezusa, ale także kieruje nas ku zmartwychwstaniu. Mówi nam z wielką mocą, że ofiara nie jest dla samej ofiary, a cierpienie nie jest dla samego cierpienia. Jak naucza „Katechizm Kościoła Katolickiego”: „Nie mamy pewniejszego zadatku i wyraźniejszego znaku wielkiej nadziei na nowe niebo i nową ziemię, w której zamieszka sprawiedliwość, niż Eucharystia. Istotnie, ile razy celebruje się to misterium, dokonuje się dzieło naszego odkupienia i łamiemy jeden chleb, który jest pokarmem nieśmiertelności, lekarstwem pozwalającym nam nie umierać, lecz żyć wiecznie w Jezusie Chrystusie” (KKK, 1405).

Jezus żyje, w Eucharystii przez posługę wyświęconych kapłanów naucza i karmi swój lud, uobecniając dla nas swoją ofiarę paschalną.

Ale i my wszyscy, na mocy wspólnego kapłaństwa wiernych, składamy Bogu Ojcu w ofierze nasze własne życie – nasze codzienne wyrzeczenia i zmagania – wierząc, że złączone z ofiarą Jezusa nie pójdą na marne, jak nie poszła na marne Jego ofiara. Zjednoczeni z Nim możemy mieć pewność, że i my zaznamy smaku „nowego wina” w królestwie Bożym. Najlepsze jest dopiero przed nami!

„Panie, naucz mnie tak przeżywać Eucharystię, żeby rzeczywiście jednoczyła mnie z Tobą”.

apostolat pośród tych, którzy poranieni duchowo i materialnie potrzebowali wsparcia. Sprzedał wszystkie swoje książki zostawiając przy sobie jedynie najcenniejsze dwie. Było to Pismo Święte i Summa teologiczna św. Tomasza z Akwinu. Pieniędzmi, które zarobił ucieszyli się ubodzy, ponieważ Filipowi nie były potrzebne. W wieku 36 lat przyjął święcenia kapłańskie. Wszyscy, którzy go znali bardzo szanowali Filipa za to, jakim był człowiekiem. Pogodny, uśmiechnięty i niezwykle życzliwy światu, wzbudzał zaufanie jako spowiednik i kierownik duchowy. Pomagał rozwiązywać dylematy w sprawach wiary, przywracał nadzieję i pogodę ducha. Ci co chcieli go spotkać, łatwo mogli to zrobić odwiedzając katakumby św. Sebastiana. To tam szukał wytchnienia i tam oddawał się modlitwie. Odnajdywał tam ciszę w której Pan Bóg mocno i głęboko do niego przemawiał. W katakumbach doświadczał pierwszych mistycznych uniesień duszy. To pod ich wpływem w 1548 roku założył Bractwo Trójcy Świętej, którego członkowie mieli się opiekować w Rzymie pielgrzymami i ozdrowieńcami. Filip Neri opiekował się również młodzieżą, której ciężko było znaleźć miejsce w świecie. Organizował Oratoria, czyli miejsca w których młodzi ludzie mogli się modlić, słuchać katechezy i spędzać czas na godziwych rozrywkach. Był tu czas na modlitwę, zabawę i pracę, a młodzi mogli nauczyć się dobrze żyć. Społeczność w której żył Dobry Kapłan z czasem powiększała się o ludzi wykształconych, którzy pragnęli pogłębiać swoje życie religijne, ale również i o dobroczyńców, którzy wspierali materialnie dzieła autorstwa Filipa. Don Filippo był człowiekiem niezwykle wrażliwym. Bardzo przeżywał, gdy podczas sprawowanej Eucharystii miało nastąpić przeistoczenie Wina w Krew Chrystusa. Ręce wówczas tak mu drżały ze wzruszenia, że musiał zapierać się łokciami o ołtarz, by ukończyć ofiarowanie. Miłość Trójcy Przenajświętszej napełniała go ogniem, w sposób dosłowny. Pewnego razu podczas takiego zachwycenia poczuł jak serce powiększa mu się tak bardzo, że aż rozpycha kości klatki piersiowej co sprawiało mu spory ból. Z czasem rzeczywiście komisja lekarska potwierdziła podczas pośmiertnych badan ciała ten fakt. Jedni podziwiali Filipa za jego działalność na rzecz mieszkańców Rzymu, inni mu zazdrościli. Oskarżono go nawet o herezję, co spowodowało u niego chwilowe kłopoty i zakaz odprawiania Mszy świętej. Później okazało się, ze wysuwane oskarżenia nie miały nic wspólnego z rzeczywistością, a Filip jak nigdy wcześniej zaczął doświadczać życzliwości dostojników kościoła. Ksiądz Filip wszystkich, których spotykał traktował jednakowo, niezależnie kto jaką pełnił funkcję czy skąd pochodził. Nie sądził, nie oceniał, a współczuł, rozumiał i towarzyszył na drodze do zmiany. Wprowadził dotąd nieznany nowy styl duszpasterstwa. Pokazywał ludziom Kościół pełen radości, modlitwy i ducha wspólnoty. Miał ogromne poczucie humoru i dystans do samego siebie. Zmarł w opinii świętości 26 maja 1595 roku. Historia zaliczyła go do największych katolickich reformatorów XVI wieku. W 1615 roku beatyfikował go papież Paweł V, a siedem lat później kanonizował papież Grzegorz XV. Trzeba nam uczyć się zatem od najweselszego świętego na świecie wiary radosnej, a służby pokornej.

Daj Panie na wzór św. Filipa, abyśmy potrafili dzielić się tym co w nas najpiękniejsze tak jak czynił to On sam, a czyniąc uczynki względem innych opowiadali światu, jak bardzo Cię kochamy.

Maryja – Matka Syna Bożego i synów marnotrawnych

Nawróciłam się z ateizmu do Boga po ukończeniu studiów, miałam wtedy 22 lata. Od początku pociągała mnie postać Jezusa Chrystusa, a Jego Święta Matka pozostawała gdzieś w cieniu. Modliłam się do Niej mechanicznie, powtarzając z innymi modlitwę różańcową. Ale nie ma co mówić o moich osobistych relacjach z Matką Bożą. Ich po prostu nie było.

„MATKA SYNA BOŻEGO I SYNÓW MARNOTRAWNYCH

Wszystko zmieniło się w 2016 roku, podczas wielkopostnych rekolekcji parafialnych w Roku Bożego Miłosierdzia. Ojciec rekolekcjonista (był nim przyszły biskup o. Edward Kawa OFMConv) zaproponował nam rozważanie przypowieści o synu marnotrawnym. Na jednej z konferencji wyraził następującą myśl:

„Czasami warto pomyśleć nie tylko o bohaterach, o których mówi fragment Ewangelii, ale także o tych, o których milczy”.

Te słowa zapadły w moją duszę. Zaczęłam się zastanawiać, o kim tak naprawdę milczy przypowieść, która opisuje relację między ojcem a dwoma synami. I od razu przyszło mi do głowy, że tu nie ma ani słowa o matce. Ale ona na pewno jest! Myślałam dalej, gdzie może być matka tych synów? W wyobraźni zobaczyłam Jezusa na krzyżu, a przy Nim Bogurodzicę. Rzeczywiście, Matka była z trzecim Synem, który opowiedział tę przypowieść.

Wtedy w jednej chwili zrozumiałam, że Matka Boża jest zawsze przy tym ze swoich dzieci, któremu jest najtrudniej. Z synami z przypowieści wszystko jest w porządku: jeden nie opuszcza domu Ojca, drugi w końcu wraca. Ale trzeci Syn niewinnie umiera za grzechy dwóch pierwszych i staje się przebłagalną ofiarą za nich dla Ojca. Dlatego Matka jest z Nim!

MATKA BOŻA KATYŃSKA

Byłam wstrząśnięta. Po 25 latach mojego życia chrześcijańskiego, dzięki jednej przypowieści, w której nie ma ani słowa o Matce Bożej, nagle stała się Ona bliska mojemu dziewczęcemu sercu!

Wróciły wspomnienia. We wrześniu 1995 roku do Charkowa przyjechali geodeci wojskowi z Polski, aby sporządzić mapę 6. dzielnicy Lisoparku, gdzie, jak się okazało, wiosną 1940 roku NKWD zakopało we wspólnych dołach ciała ponad trzech i pół tysiąca rozstrzelanych jeńców, polskich oficerów. Jako dziennikarka naszej parafialnej gazetki, którą robiliśmy w wolnym czasie, udałam się na miejsce pochówku, aby porozmawiać z geodetami i napisać artykuł. Straszliwy los ponad 15 tysięcy Polaków, wykształconych, inteligentnych, bezlitośnie zgładzonych w rozkwicie sił (w wie-

Niedziela, 26 maja, Trójcy Przenajświętszej

Jak bardzo odpowiednie jest to czytanie na uroczystość Trójcy Przenajświętszej! Słowa Mojżesza do Izraelitów przypominają, że istnieje tylko jeden Bóg i Pan. I jest On wspaniałym Bogiem! Jest dobry i łaskawy, a Jego nakazy służą temu, żeby ludowi „dobrze się wiodło” (Pwt 4,40). On stworzył człowieka, wybrał Izraela jako swój lud, wyprowadził go z niewoli i wprowadził do Ziemi Obiecanej (Pwt 4,32.34). Tak, Pan jest wspaniałym Bogiem, „a na niebie wysoko i na ziemi nisko nie ma innego” (Pwt 4,39).

Obecnie, odkąd Chrystus przyszedł na świat, jeszcze lepiej rozumiemy, kim naprawdę jest Pan i Bóg. Jest On wspólnotą Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Jako Ojciec stworzył nas, dał nam życie, traktuje nas z wielką miłością i przyjmuje do swojej rodziny. Troszczy się o nas i nigdy z nas nie rezygnuje, nawet gdy odchodzimy na błędne drogi.

Jako Syn bierze na siebie nasze ułomne człowieczeństwo i składa je w ofierze na krzyżu. Przez tę ofiarę niszczy moc grzechu i śmierci, która jest jego skutkiem, i zlewa na nas swoje miłosierdzie.

Jako Duch Święty wlewa w nas Bożą miłość i Boże życie. Uzdalnia nas do takiego życia, do jakiego zostaliśmy wezwani – pełnego miłości i miłosierdzia i będącego odbiciem miłości naszego Ojca Niebieskiego.

Taki jest nasz Bóg! My jednak żyjemy na świecie, który skłania nas do oddawania czci takim bożkom jak bogactwo i dogadzanie sobie, bez zważania na potrzeby innych. Te „bożki” nie są prawdziwe i mogą nam zapewnić jedynie przelotne przyjemności.

Natomiast jedyny prawdziwy Bóg kocha nas bezwarunkowo, chce nas zbawić i otacza nas opieką. Idąc więc za radą Mojżesza, „rozważmy w swych sercach” tę prawdę, że należymy do Boga – a On należy do nas!

„Wszechmogący Boże, Ojcze, Synu i Duchu Święty, bądź uwielbiony i wywyższony po wszystkie wieki!”

ku 33-40 lat) przez mój kraj, jak miecz przeszył moją duszę. Przez 55 lat ta zbrodnia była utrzymywana w tajemnicy. Miejsce pochówku na obrzeżach Charkowa było otoczone wysokim płotem i chronione przed wzrokiem ciekawych.

Trudno mi opisać, co czułam, gdy dowiedziałam się o tym wszystkim. „Dlaczego?” – w mojej głowie kołatało się jedno pytanie. To nonsens, okrucieństwo, cynizm! Łzy płynęły rzeką z moich oczu. Wydawało mi się, że nic nie jest w stanie mnie pocieszyć. Geodeci powiedzieli, że latem przyszłego roku przyjedzie grupa polskich archeologów ekshumować zwłoki, aby później je godnie pochować i postawić pomnik na tym miejscu.

Do tej chwili szaleńczo bałam się wszystkiego, co było związane ze śmiercią człowieka: szkieletów, czaszek, nie mówiąc już o szczątkach ciał. Ale w tamtej chwili nawet o tym nie pomyślałam. Podjęłam decyzję, że pójdę pomagać archeologom, aby móc ucałować każdą przestrzeloną czaszkę i w ten sposób przynajmniej zadośćuczynić za grzech mojego ludu.

Te wspomnienia zlały się w mojej głowie z ikoną Matki Boskiej Katyńskiej, którą zobaczyłam już po zakończeniu trzyletniej współpracy z polskimi archeologami. Bogurodzica obejmuje czaszkę z dziurą po kuli. Wtedy zrozumiałam, że to Dziewica Maryja podzieliła się ze mną swoimi uczuciami do Jej synów, którzy zginęli niewinnie na mojej ziemi. Dała mi siłę i odwagę, by wyciągać ich ciała z błota, zbierać ich kości, całować czaszki...

NIE OPUSZCZAĆ MATKI BOŻEJ

Kiedy wyobrażam sobie Apostołów ukrywających się za zamkniętymi drzwiami po śmierci Chrystusa,

Czwartek, 30 maja, Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Czym są te „martwe uczynki”, z których oczyszcza nas krew Jezusa? Chodzi oczywiście o grzechy, ale to plastyczne określenie ukazuje nam głębsze znaczenie słowa „grzech”.

Nie chodzi tu jedynie o przekroczenie prawa. „Martwe uczynki” nie dają życia. Są jałowe, bezowocne. Karmią jedynie ludzki egoizm, pychę, chciwość – to wszystko, co nas niszczy i co nie prowadzi do szczęścia. Są bezsensowne i w ostatecznym rozrachunku nie służą ani naszemu dobru, ani też dobru nikogo innego.

Ale tekst dzisiejszego czytania mówi również, że Jezus oczyszcza nas w konkretnym celu. Nie po to, żebyśmy poczuli się doskonali, cieszyli się dobrą opinią i mieli mniej problemów w życiu, ale po to, byśmy „służyć mogli Bogu żywemu” (Hbr 11,14). Ponieważ oddanie siebie Bogu prowadzi do życia. Jak naucza Sobór Watykański II: „Człowiek, będący na ziemi jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał ze względu na nie samo, nie może się w pełni odnaleźć inaczej, jak tylko przez szczery dar z siebie samego” („Gaudium et spes”, 24).

Mówi nam o tym z mocą dzisiejsza uroczystość, która pokazuje, że naszej wiary nie da się zamknąć w kościele. Ona domaga się wyjścia na zewnątrz, do innych, na ich terytorium, tam, gdzie żyją i spędzają czas. Tak uczynił Jezus, który nie pozostał w niebie, ale przyszedł na świat i złożył dar z samego siebie dla naszego zbawienia.

Procesja ulicami miasta czy wsi nie jest tylko aktem pobożności – jest publicznym wyznaniem, że chcemy iść za Jezusem, który daje nam swoje Ciało i Krew. Chcemy na Jego wzór oddawać siebie braciom.

Procesja eucharystyczna przypomina o tym ze szczególną mocą. Ale każda komunia święta, którą przyjmujemy, jest znakiem naszego zjednoczenia z Tym, który oddaje siebie.

Komunia nie jest nagrodą za dobre sprawowanie, nie jest jeszcze jedną pobożną praktyką, jakich wiele podejmujemy. Spotyka się w niej nasza dobra wola i Boża moc. Ciało i Krew Jezusa oczyszczają nas, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu, który obdarza życiem – a nie sobie i swoim pożądliwościom, które prowadzą do śmierci.

Złóżmy dziś Jezusowi w ofierze nasze pragnienie pójścia za Nim w codziennym życiu tak, jak idziemy za Nim w procesji Bożego Ciała. Dajmy się Mu oczyścić i uzdolnić do takiego życia, jakie Mu się podoba i jakie prowadzi do szczęścia.

„Panie Jezu, chcę iść za Tobą nie tylko dziś, ale przez wszystkie dni mojego życia”.

odczuwam ich wstyd. Nie wychodzą między innymi dlatego, żeby uniknąć spotkania z Matką Bożą. Ich Mistrz nigdy nie odmówił żadnej matce, która zwracała się do Niego w różnych potrzebach. Uczniowie nie raz byli tego świadkami. Jednak oni sami porzucili nie tylko Jezusa, ale także Jego pogrążoną w żałobie Matkę, na oczach której rozegrały się straszne wydarzenia. Apostoł Jan, który jako jedyny nie opuścił Najświętszej Maryi Panny na drodze krzyżowej i pod krzyżem, dostąpił zaszczytu przyjęcia Matki Bożej do swego domu i nie zostawił Jej aż do śmierci. Myślę, że takie właśnie jest powołanie każdego mężczyzny.

DUCHOWE MACIERZYŃSTWO

Tak naprawdę Matka Boża zawsze pozostaje w cieniu i zawsze jest obecna tam, gdzie cierpienie jest największe, czyli pod krzyżem. Ta Jej misja pomogła mi zrozumieć moją własną misję dziewicy konsekrowanej: „Być z tymi z mojego otoczenia, którzy najbardziej cierpią. Modlitwą i działaniem.”

Jak to rozpoznać? Słuchać swojego serca, być uważnym na ludzi, którzy dzielą się swoimi problemami. Oddawać ich Panu podczas Mszy Świętej i modlitwy osobistej. Prosić o mądrość Matkę Bożą, która jest Stolicą Mądrości, aby zrozumieć, jak pomóc tej czy innej osobie, jeśli taka jest wola Boża.

Dla mnie powołaniem dziewicy konsekrowanej jest naśladowanie Maryi Dziewicy, która jest wzorem duchowego macierzyństwa. Ponieważ Jezus powiedział: „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Kto, jak nie Matka Boża, doskonale wypełnił wolę Bożą? Kto, jak nie Ona, umie współczuć?

Biologiczna matka troszczy się przede wszystkim o fizyczne potrzeby dziecka: o karmienie go zdrowym jedzeniem, ubieranie stosownie do pogody, dbanie o jego zdrowie i czystość ciała. Często zdarza się, że dziecko dorasta, ale priorytety pozostają te same – na pierwszym miejscu ciało, potem intelekt, a duchowy wymiar zostaje gdzieś z boku. W macierzyństwie duchowym powinno być odwrotnie: przede wszystkim troska o zbawienie duszy, a potem wszystko inne. Co więcej, jeśli matka troszczy się wyłącznie o swoje dzieci, matka duchowa jest wezwana do szukania dobra duchowego dla każdej osoby, ponieważ Jezus przyszedł, aby zbawić wszystkich bez wyjątku.

Dziewica konsekrowana najczęściej żyje w świecie wśród różnych ludzi, gdzie nie brakuje niewierzących. Jest to trudne. Bo trzeba być świadkiem Chrystusa i odblaskiem Matki Bożej, żyć zgodnie z Ewangelią wbrew temu, jak żyją inni. Nie zawsze jest możliwe bezpośrednie rozmawianie z ludźmi o Bogu. Ale oni,

Piątek, 31 maja, Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny

Dlaczego Maryja „wybrała się i poszła z pośpiechem” (Łk 1,39) do swojej starszej krewnej, gdy dowiedziała się, że spodziewa się ona dziecka? Czy nie mogła po prostu wysłać jej wiadomości przez kogoś? Dzisiaj wystarczyłby sms z paroma serduszkami lub post w mediach społecznościowych: „Jestem tak podekscytowana twoją nowiną. Zachariaszowi pewnie mowę odebrało, jak się dowiedział!”

W głębi serca wiemy, że ten rodzaj komunikacji jest zbyt powierzchowny, zwłaszcza gdy dzieje się coś naprawdę ważnego. W czasie pandemii dowiedzieliśmy się, jak cenne mogą być konferencje video i transmisje w czasie rzeczywistym, ale uświadomiliśmy sobie również, że nic nie jest w stanie zastąpić osobistego spotkania.

Przebywanie w obecności kogoś drugiego jest czymś głęboko ludzkim. Jest ono tak istotne, że sam Bóg uczynił tak po całych stuleciach przemawiania przez proroków. Pismo Święte mówi nam, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14).

Maryję nazywamy wzorem ucznia między innymi dlatego, że odzwierciedla Boży styl miłowania.

Bóg pośpieszył do nas we wcieleniu; Maryja pośpieszyła do Elżbiety w nawiedzeniu. Chociaż Jezus dopiero zaczynał się rozwijać w Jej łonie, Maryja już odpowiadała na swoje powołanie. Zamiast pozostać w domu, w Nazarecie, i skupić się na własnym stanie, dała pierwszeństwo komuś innemu. Pod natchnieniem Ducha pośpieszyła do Elżbiety, aby Jej usłużyć.

Oczywiście Duch Święty działał przy nawiedzeniu w niepowtarzalny sposób, ale ten sam Duch działa również w nas, gdy poświęcamy swój czas, aby posłużyć drugiej osobie. Pomyśl, jak ważne mogą być dla kogoś twoje odwiedziny w szpitalu albo uścisk i wyrażenie współczucia na pogrzebie. Przypomnij sobie, ile dobra może wypłynąć ze zwykłego spotkania na kawie. Albo jak poświęcenie uwagi dziecku, rodzicowi, przyjaciółce – i to zwłaszcza, gdy jesteś zmęczony – może stać się czytelnym znakiem bliskości Boga.

W świecie pełnym rozproszeń i powierzchownych relacji, uczmy się od Maryi Bożego sposobu okazywania miłości.

„Jezu, naucz mnie być obecnym przy moich bliskich tak, jak Maryja była obecna przy Elżbiecie”

patrząc na sposób życia, zachowanie, reakcje, sami zaczynają prosić o radę i pomoc, o modlitwę. Dlatego dziewica powinna odróżniać się od tego świata właśnie swoim życiem. Do tego potrzebne jest głębokie zjednoczenie z Chrystusem, zwłaszcza przez sakramenty święte oraz coraz głębsze poznawanie Pisma Świętego.

MIECZ BOLEŚCI

A teraz, w czasie wojny, Matka Boża daje mi pragnienie i siłę do pozostawania w Charkowie. Kiedy nagle w ciszy nocy lub o świcie słyszę odgłosy wybuchów, przypominam sobie scenę biczowania Zbawiciela. Z jednej strony czuję bezradność wobec zła i nienawiści, z drugiej widzę Matkę Bolesną. Jej ikonę wyhaftowaną krzyżykami podarował mi kiedyś nasz czytelnik, który nawrócił się w więzieniu, gdzie odbywa karę. Kontempluję Dziewicę Maryję i staram się oddawać pod Jej opiekę siebie, moich sąsiadów, miasto, kraj. Miecz boleści przeszył serce Matki Bożej na Kalwarii nie tylko z powodu śmierci Jej Syna, ale także „aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,35). I te zamysły okazały się bezbożne i zbrodnicze...

„O Najświętsza Bogurodzico, pomóż mi wiernie stać pod krzyżem i pokornie przyjmować wszystko, co dzieje się wokół mnie, z bezwarunkową ufnością Panu, który jest sprawiedliwy i miłosierny i pragnie zbawienia każdego człowieka”.

Irina Wołowicka OV

Michałowa poleca

ZAPIEKANKI

ZAPIEKANKA ZE SZPINAKU Z TUŃCZYKIEM

SKŁADNIKI: 2 puszki tuńczyka w sosie własnym (bez zalewy), 30 dag posiekanego mrożonego szpinaku, 8 plastrów chudego boczku ugotowanego i pokrojonego w kostkę, 3 szklanki kwaśnej śmietany, 1/2 szklanki startego parmezanu,1/2 szklanki tartej bułki, sól, pieprz.
PRZYGOTOWANIE: wymieszać razem tuńczyka, szpinak, boczek, śmietanę i połowę bułki tartej. Wszystko ułożyć w naczyniu żaroodpornym lekko posmarowanym olejem. Posypać pozostałą częścią bułki tartej i parmezanem. Piec przez 20 minut w piekarniku nagrzanym do temp. 180 st. lub do momentu, aż potrawa się zarumieni. Podawać na gorąco.

CUKINIA ZAPIEKANA Z ORZECHAMI WŁOSKIMI

SKŁADNIKI: 1 kg młodej cukinii, 6 łyżek oliwy lub oleju, 4 cebulki szalotki, 2 ząbki czosnku, 5 dag posiekanych orzechów włoskich, 2-3 łyżki mąki pszennej, 100 ml śmietany, 3 łyżki masła do wysmarowania formy, sól, pieprz.
PRZYGOTOWANIE: umytą cukinię pokroić w ukośne plasterki o szerokości 1 cm, oprószyć solą i pieprzem i posypać mąką. Plastry obsmażyć na rozgrzanym oleju na złoty kolor. Drobno pokrojone szalotki, czosnek i orzechy włoskie poddusić na gorącym tłuszczu. W wysmarowanym tłuszczem żaroodpornym naczyniu ułożyć cukinię, posypać ją orzechami z cebulką i czosnkiem i polać śmietanką rozrobioną z mąką. Zapiekać przez 15-20 minut w piekarniku nagrzanym do temp. 180 stopni.
odsmażać ją 1 minutę. Dosypać cukier, dolać ocet i nieco wody. Ciągle mieszając, smażyć do zgęstnienia. Do żaroodpornego naczynia włożyć ziemniaki i cebulę. Smażony bekon pokroić i dodać do ziemniaków. Całość polać sosem i piec przez 15 minut w piekarniku nagrzanym do temperatury 160 stopni. Podawać z wieprzowiną lub kiełbaskami z rusztu.

SAŁATKA ZIEMNIACZANA NA GORĄCO

SKŁADNIKI: 8 plastrów bekonu lub chudego boczku, 1,5 łyżki mąki, 1/3 szklanki cukru, 1/3 szklanki białego octu winnego, 4 średnie ziemniaki ugotowane i pokrojone w plastry, 1 średnia cebula, sól, pieprz.
PRZYGOTOWANIE: bekon podsmażyć na patelni. Łyżką cedzakową zdjąć bekon z patelni. Na pozostały tłuszcz wsypać mąkę i podsmażać ją 1 minutę. Dosypać cukier, dolać ocet i nieco wody. Ciągle mieszając, smażyć do zgęstnienia. Do żaroodpornego naczynia włożyć ziemniaki i cebulę. Smażony bekon pokroić i dodać do ziemniaków. Całość polać sosem i piec przez 15 minut w piekarniku nagrzanym do temperatury 160 stopni. Podawać z wieprzowiną lub kiełbaskami z rusztu.

Smacznego!

Intencje mszalne w kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Świebodzicach

ŚRODA 1.05.2024 r.
7^{00} + Dusze w czyśćcu cierpiące
9^{00} + Elżbieta KARCZMARZ + Wojciech i zm. z rodziny JASIŃSKICH
18^{00} +Rodzice: Aniela i Tadeusz SZYMAŃSCY + brat Józef zm. z rodziny
CZWARTEK 2.05.2024 r.
7^{00} + dusze w czyśćcu cierpiące
9^{00}
18^{00} + Jan + Helena + Franciszek ++ z rodziny WOROPAJ
PIĄTEK 3.05.2024 r.
7^{00}
9^{00} W intencji Marii TOKARSKIEJ z okazji urodzin
10^{30} Dziękczynna z okazji 8 urodzin Martyny MICHAŁOWSKIEJ z prośbą o bł. Boże i zdrowie
12^{00} W int. członków Róż Różańcowych oraz członków Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej – o bł. Boże, opiekę Matki Bożej i zdrowie (od Róż Różańcowych)
12^{00} W intencji Ojczyzny
18^{00} + Kazimiera + Marek + Aleksander + Marek KIERAŚ ++ zm. z rodziny
SOBOTA 4.05.2024 r.
7^{00} W intencji syna o nawrócenie, skończenie szkoły, ułożenie życia i błogosławieństwo Boże za wstawiennictwem Matki Bożej, św. Józefa, św. Mikołaja, św. Jana Pawła II, patronów chrztu i bierzmowania
9^{00} WYNAGRADZAJĄCA
18^{00} O bł. Boże dla Michała i Marysi i pomyślny przebieg matury
NIEDZIELA 5.05.2024 r.
7^{30} + Jerzy KOLENDA (od uczestników pogrzebu)
9^{00} + Karolina + Klemens JANECZEK ++ z rodziny + Anna + Józefa (f) +Irena
10^{30} + syn Robert 3 r. śm. +brat Tadeusz + rodzice: Janina i Leon BĄCŁAWEK + zmarli z rodziny
12^{00} + Waldemar MENDELEWSKI + Kazimierz 5 r. śm. Damian 14 r. śm. ++ z rodziny
18^{00} + Julia + Ryszard CZAJKOWSCY
PONIEDZIAŁEK 6.05.2024 r.
7^{00} + Maria KOZA + Zofia SZKUDLAREK ++ zmarli z rodziny o Boże Miłosierdzie i łaskę Nieba
9^{00} + Władysława (f) + Tadeusz
18^{00} + Waleria + Franciszek ++ zmarli z rodziny SOLA
WTOREK 7.05.2024 r.
7^{00} Czesław (m) DĘBEK 3 r. śm.
9^{00} + rodzice: Stanisław i Helena (od dzieci)
18^{00} Dz.-błag. w int. Jarosława z okazji 61 urodzin
ŚRODA 8.05.2024 r.
7^{00} + Sylwester TCHÓRZEWSKI 15 r. śm.
9^{00} + Stanisława (f) STANISZEWSKA 2 r. śm. (od córki)
18^{00} Dz.-bł. z okazji urodzin Mateusza z prośbą o bł. Boże, opiekę Matki Bożej, potrzebne łaski i zdrowie
CZWARTEK 9.05.2024 r.
7^{00}
9^{00} + Mama: Władysława PIKA 6 r. śm. Tata: Tadeusz, + brat Jarosław + bratanek Damian + bratowa: Renata i zm. z rodziny REJEK, BROŻEK (od synów i braci)
18^{00} BIERZMOWANIE
PIĄTEK 10.05.2024 r.
7^{00}
9^{00} + mama: Adela + babcia: Petronela + tata: Jan + brat: Leonard WĘGŁOWSCY
18^{00} Dziękczynna w int. Marzenny za dar życia z prośbą o Boże bł., dary Ducha Świętego, opiekę Matki Bożej i św. Józefa, dla niej i rodziny
SOBOTA 11.05.2024 r.
7^{00}
9^{00} + Leontyna KŁYSZEJKO 7 r. śm. + mąż: Józef KŁYSZEJKO o spokój ich dusz
18^{00} + Anna KASTELIK (od męża i synów)
NIEDZIELA 12.05.2024 r.
7^{30} + Henryk MIROSŁAW 2 r. śm. + Zofia + Konstanty + Ryszard MICHNICZ + Leon SZOSTAK
9^{00} + Zuzanna SOBIECKA
10^{30} dz. błag. W int. Ewy z okazji 50 urodzin o błogosławieństwo Boże i zdrowie.
12^{00} W int. Karoliny z okazji 24 urodzin
18^{00} + Stanisława (f) + Władysław MISZTELA
PONIEDZIAŁEK 13.05.2024 r.
7^{00} + Małgorzata ODASZ (od uczestników pogrzebu)
9^{00}
18^{00} FATIMSKIE
WTOREK 14.05.2024 r.
7^{00} DYBISZ (od uczestników pogrzebu)
9^{00} + Stanisław + Zofia DOSIŃSKI + Bonifacy + Helena SZYNALSKI
18^{00} + Stanisław + rodzina + dusze w czyśćcu
ŚRODA 15.05.2024 r.
7^{00}
9^{00} + Antonina MAŁKOWSKA 6 r. śm. o łaskę Nieba
18^{00} ++ z rodz. RAWSKICH: + Anna + Stanisław + Mirosław + Edward
CZWARTEK 16.05.2024 r.
7^{00}
9^{00}
18^{00} Odnowa w Duchu Świętym

PIĄTEK 17.05.2024 r.
7^{00}
9^{00}
18^{00} W intencji Bogu wiadomej
SOBOTA 18.05.2024 r.
7^{00}
9^{00}
18^{00} + Iwona 15 r. śm. NIEDUZIAK + Jerzy 7 r. śm. (od rodziny)
NIEDZIELA 19.05.2024 r.
7^{30} + Mieczysław + Amelia CHOJNIAK
9^{00} + Norbert DOLECKI 18 r. śm. + Cecylia + Daniela, Michał DOLECKI
9^{00} + rodzice: Eugeniusz i Eugenia (f) JÓŹKÓW + Kazimiera (f) + Stanisław JAKUBOWSCY
10^{30} + Helena + Jan + Bożena + Ryszard KARASIŃSCY
12^{00} + Regina PERWENIS 3 r. śm. + Witold PERWENIS
18^{00} + Stanisława (f) DROŻDŻ 29 r. śm. + mąż: Tadeusz + synowie: Jan i Józef
PONIEDZIAŁEK 20.05.2024 r.
7^{00} + Bogdan SWITLIKOWSKI (od uczestników pogrzebu)
9^{00}
18^{00} + mąż: Jerzy HINC ++ zmarli z rodziny ++ dusze w czyśćcu cierpiące z prośbą o Miłosierdzie Boże
WTOREK 21.05.2024 r.
7^{00} + Irena Serafin (od uczestników pogrzebu)
9^{00}
18^{00}
ŚRODA 22.05.2024 r.
7^{00}
9^{00}
18^{00} O zbawienie duszy dla: Artura SZARKA 3 r. śm.
CZWARTEK 23.05.2024 r.
7^{00}
9^{00}
18^{00} + Jan + Jacek + Franciszek + Kazimierz +Zofia SAMULSCY + Jan i Stanisława (f) MUZYK ++ SAMULSCY ++ MUZYK ++ WIECZOREK ++ GAWEŁ ++ DUSZE W CZYŚĆCU CIERPIĄCE
PIĄTEK 24.05.2024 r.
7^{00}
9^{00}
18^{00}
SOBOTA 25.05.2024 r.
7^{00}
9^{00} + rodzice: Genowefa i Julian MAŃKOWSCY + teściowie: Franciszka (f) Edward SULOSZ
18^{00} Dziękczynna z okazji 70 urodzin Marii z prośbą bł. Boże i zdrowie
NIEDZIELA 26.05.2024 r.
7^{30} Mama: + Iwona CISOŃ
9^{00} Dziękczynna za dar życia + Alicja Rajca
10^{30} I Komunia Św.
12^{00} Dziękczynna z okazji 40 urodzin Łukasza
18^{00} + Czesław (m) KOWALCZUK ++ Helena i Krzysztof
PONIEDZIAŁEK 27.05.2024 r.
7^{00}
9^{00}
18^{00}
WTOREK 28.05.2024 r.
7^{00}
9^{00}
18^{00} + Aniela + Antonina + Ewa + Tomasz + Zbigniew + Piotr WOZOWCZYK
ŚRODA 29.05.2024 r.
7^{00}
9^{00} + Mieczysław + Stefania (f) (od dzieci z rodzinami)
18^{00} + Władysław Kościelski ++ dusze w czyśćcu cierpiące
CZWARTEK 30.05.2024 r.
7^{30}
9^{00} + Zygmunt ++ rodzice: Apolonia i Władysław + rodzeństwo + z rodziny PAWIŁOJĆ
10^{30} + Wacława (f) 31 r. śm. + Piotr + Wanda + Jadwiga
18^{00} Dz.-bł. W intencji Tadeusza i Mieczysławy z okazji 55 rocznicy ślubu prosząc o bł. Boże, opiekę Matki Bożej, zdrowie i potrzebne łaski
PIĄTEK 31.05.2024 r.
7^{00}
9^{00}
18^{00}

Święty Michale Archaniele! Wspomagaj nas w walce, a przeciw zasadzkom i niegodziwości złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Warto odmawiać każdego dnia…

Sakrament Chrztu św. przyjęli:

Piotr Świętczak – 1.04.2024 r.

Laura Leticia Sankiewicz – 1.04.2024 r.

Oliwia Anastazja Tobiasz – 6.04.2024 r.

Damian Konopski – 6.04.2024 r.

Oskar Darocha – 28.04.2024 r.

Bramę wieczności przekroczyli:

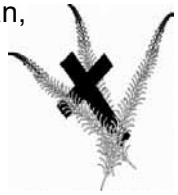

+ Józefa Kmieciak zd. Listwan, zm. 24.03.2024 r., żyła 85 lat

+ Jan Dukała, zm. 26.03.2024 r., żył 66 lat

+ Genowefa Partyka zd. Kluska, zm. 22.03.2024 r., żyła 75 lat

+ Czesława Wasilewska zd. Zabiegły, zm. 25.03.2024 r., żyła 95 lat

+ Elżbieta Maria Cybulska zd. Motyl, zm. 1.04.2024 r., żyła 72 lata

+ Jerzy Kolenda, zm. 29.03.2024 r., żył 88 lat

+ Małgorzata Odasz zd. Zwierzyńska, zm. 8.04.2024 r., żyła 84 lata

+ Józefa Dybisz, zm. 6.04.2024 r., żyła 92 lata

+ Irena Serafin, zm. 16.04.2024 r., żyła 95 lat

+ Bogdan Świtlikowski, zm. 18.04.2024 r., żył 78 lat

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Mikołaja
pl. Kościelny 2, 58-160 Świebodzice
tel. 74 854 44 15
Nr konta: 69 1500 1764 1217 6006 1271 0000

Proboszcz: ks. Józef Siemasz

Wikariusz: ks. Krzysztof Faron, ks. Michał Gibek

www.swmikolajswiebodzice.pl

Redakcja:

ks. Józef Siemasz, ks. Michał Gibek, ks. Krzysztof Faron, Grażyna Gorska-Kubas, Elwira Kirklo-Rusek, Agnieszka Pelc

Opracowanie graficzne winiety: Stanisław Gołdyn

DTP: Stanisław Mróz

Tekstów i zdjęć niezamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania redakcyjnego tekstów. Za treść listów, reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności

Kancelaria parafialna czynna:
wtorek w godz. 16^{00}-17^{00}, czwartek w godz. 16^{00}-17^{00}, sobota w godz. 10^{00}-12^{00}

Msze św.:
- niedziela i uroczystości: 7^{30}, 9^{00}, 10^{30} (z udziałem dzieci), 12^{00} (suma), 18^{00} (z udziałem młodzieży)
- dni powszednie: 7^{00}, 9^{00}, 18^{00}
- dla małżeństw obchodzących jubileusz sakramentu małżeństwa: ostatnia niedziela miesiąca godz. 12^{00}

Spowiedź św.:
- od poniedziałku do soboty od godz. 6^{45}, 8^{45}, 18^{00}
- niedziela i uroczystości: podczas wszystkich Mszy św.
- I piątek miesiąca w godz. 8^{30}-9^{00} i 17^{00}-18^{00}

Sakrament chrztu św.:
I i III niedziela miesiąca o godz. 12^{00}

Adoracja Najświętszego Sakramentu:
- I niedziela miesiąca: po każdej Mszy św.
- I sobota miesiąca w godz. 7^{30}-9^{00}
- w każdy poniedziałek po wieczornej Mszy św. godzinna adoracja